

Prywatna policja

Autor: Patrick Tinsley

Źródło: [Journal of Libertarian Studies](#)

Tłumaczenie: Zuzanna Śleszyńska

Państwo, które sprowadza obywateli do roli posłusznych narzędzi w swoich rękach, choćby nawet dla słusznych celów, przekona się, że nie można dokonać żadnych wielkich rzeczy z małymi ludźmi i że doskonałość mechanizmu, dla której wszystko poświęciło, na nic mu się w końcu nie przyda z powodu braku siły żywotnej, której ono wolało się pozbyć, a która jest niezbędna do tego, aby maszyna mogła funkcjonować bez zarzutu¹.

John Stuart Mill

Dla niektórych pytanie o to, czy należy prywatyzować państwową policję jest akademickim kaprysem, istotnym tylko dla wykształciuchów i zakręconych na punkcie teoretycznych rozważań, a nie twardo stąpających po ziemi mieszkańców normalnego świata. Większość z nich twierdzi, że egzekwowanie prawa należy do zadań państwa. Ten pogląd zakorzeniony jest w mylnym przeświadczeniu, że istnieje takie unikalne i wyodrębnione dobro jak „egzekwowanie prawa”. Taki towar jednak nie istnieje².



Egzekwowanie prawa jest zjawiskiem niezwykle zróżnicowanym. Weźmy na przykład sklep z biżuterią. Kradzież towarów z tego sklepu jest według prawa przestępstwem. Jednak sklep z biżuterią w kwestii zachowania bezpieczeństwa nie polega wyłącznie na państwowym egzekwowaniu prawa. Sklep z biżuterią próbuje chronić się sam na różne sposoby, na przykład poprzez wykup polisy ubezpieczeniowej od kradzieży najcenniejszych klejnotów. Kosztowności

trzymane są w zamkniętej, szklanej gablocie, którą może otworzyć jedynie pracownik, obserwujący klientów przy pomocy wypukłych lusterek, sam znajdujący się jednocześnie pod czujnym okiem kamery przemysłowej. Utarg trzymany jest w sejfie, znajdującym się w pokoju na zapleczu, który jest zamykany o godzinie zamknięcia sklepu. Dodatkowo, przy wyjściu pracowników uruchamia się alarm, a na noc wynajmuje się strażników. Wszystkie te zabezpieczenia są dostarczane przez prywatne przedsiębiorstwa zajmujące się „bezpieczeństwem” i powinny ostudzić zapał tych, którzy sądzą, że jedynie rząd posiada koncesję na egzekwowanie prawa.

Oczywiście, nie należy zaprzeczać, że egzekwowanie prawa w Ameryce jest odpowiedzialnością państwa. Ale za odpowiedzialnością przychodzi rozliczenie. Rząd utrzymuje siły policji, które kolektywnie wykonują swoje służbowe obowiązki, polegające na ochronie przestrzegających prawa obywateli. Czy policji udało się zrealizować swoje zadania?

Dowody jasno wskazują na to, że nie. Odsetek przestępstw na 100 000 osób wzrósł o ponad 100% w latach sześćdziesiątych — i to niezależnie od tego, czy zmierzmy go wg całkowitej ilości przestępstw, brutalnych przestępstw czy przestępstw przeciwko mieniu³. Powyższe dane nie przemawiają na korzyść ochrony zapewnianej przez policję. Argument przeciwko tym nieprzychylnym danym, a mianowicie, że wzrost jest spowodowany nie przez policję, ale zwiększoną liczbę zgłaszanych przez społeczeństwo przestępstw, jest dowodem na nieskończony koniunkturalizm argumentów amerykańskich lewicowców.

Zgoda pojawia się jedynie przy bezspornym argumencie — wskaźniku zabójstw. Jest ogólnie przyjęte, że zwiększony wskaźnik zabójstw odzwierciedla coś innego niż zwiększoną chęć społeczeństwa do zgłaszania przestępstw — zwłoki uderzają swoją obecnością, zaś zamordowani — nieobecnością⁴. Wskaźnik zabójstw w dużych amerykańskich miastach między 1963 a 1971 wzrósł o zatrważające 100%. To prowadzi mieszkańca miasta do konkluzji, że prawdopodobieństwo, iż zostanie zamordowany jest większe niż w przypadku żołnierza walczącego podczas II wojny światowej. Oznacza to, że bezpieczeństwo amerykańskich obywateli zapewnione przez policję wypada błado w porównaniu do tego zapewnionego amerykańskim żołnierzom przez nazistów⁵.

Ta sromotna porażka policji skłania do przeprowadzenia natychmiastowej prywatyzacji. Poniżej znajduje się próba nakreślenia metod działania prywatnych

agencji bezpieczeństwa oraz odparcia głównych zarzutów dotyczących prywatyzacji⁶.

Prywatyzacja i biedni

Głównym zarzutem stawianym idei prywatnej policji jest fakt, że tylko bogaci będą mogli sobie na nią pozwolić, zaś biedni będą pozbawieni mechanizmu ochrony prawnej. Istnieje kilka rozwiązań tego problemu, spójnych z ideą wolnego rynku w przypadku egzekwowania prawa. Po pierwsze jednak należy podkreślić, że perfekcyjny system egzekwowania prawa nie jest w tym przypadku jedną z opcji. Dlatego też, aby obalić argument za prywatyzacją, nie wystarczy wskazać na jej wady, rzeczywiste lub potencjalne, np. na to, że biednych nie stać (w pełni) na ochronę policji. Należałoby wykazać, że publiczne egzekwowanie prawa jest efektywniejsze niż prywatne. Jest to niemożliwe, gdyż najbiedniejsze obszary Ameryki są wśród tych o najwyższym poziomie przestępczości — do takiego stopnia, że organizuje się tam doraźne ochotnicze patrole obywatelskie, aby wzmocnić słabnące siły policji.

Przejdźmy do zagadnienia, w jaki sposób biedni mogą uzyskać ochronę przez wolny rynek. Biedni zazwyczaj nie mają własnych domów — można spokojnie założyć, że z reguły wynajmują mieszkania. Czasowo i dobrowolnie zamieszkują nieruchomość właściciela, a robią tak dlatego, że zaoferował im mieszkanie i związane z nim udogodnienia warte swojej ceny. Aby przyciągnąć potencjalnych mieszkańców, właściciel musi zapewnić ochronę nieruchomości i jej mieszkańcom. W przeciwnym wypadku straci nie tylko swoją własność, ale też i lokatorów.

Kiedy biedni nie zamieszkują swojej własności, z definicji zamieszkują czyjaś. W takim przypadku, ze względu na tzw. efekt gapowicza, biedni będą korzystać z „darmowej” ochrony policji⁷. W celu wyjaśnienia przedstawię analogiczną sytuację. Pobieranie opłat za niektóre produkty jest nieopłacalne w porównaniu do ewentualnych zysków. Takie produkty są często oferowane za darmo indywidualnemu użytkownikowi, mniej lub bardziej w związku ze sprzedażą dóbr pokrewnych. Przykładem takiego zjawiska mogą być zapalki rozdawane m.in. przy sprzedaży produktów tytoniowych oraz toalety w restauracjach, galeriach handlowych czy na stacjach benzynowych otwarte dla

klientów i ogółu społeczeństwa⁸. Ochrona policji mogłaby działać na tych samych zasadach.

Właściciele nieruchomości, używający ich dla celów komercyjnych, zatrudnialiby agencję ochrony dla upewnienia się, że działalność komercyjna — a nie przestępcza — będzie przeważać⁹. Dlatego biedni będą mogli korzystać z ochrony policji na terenie własności prywatnej i handlowej. W wielu przypadkach tak dzieje się nawet obecnie. Nie obawiamy się, że nasze zakupy znikną w centrum handlowym — jest tam ochrona, aby temu zapobiec. Nie obawiamy się, że ktoś ukradnie nasze pieniądze z banku — uzbrojeni strażnicy mają odstraszyć potencjalnych złodziei. To na terenie własności publicznej, np. w Central Parku, policja łapie kryminalistów niczym sito wodę, a ludzie cieszą się, jeżeli uda im się stamtąd wyjść w jednym kawałku. Aby jasno przedstawić różnicę między publicznym a prywatnym egzekwowaniem prawa, wystarczy wyobrazić sobie wskaźnik przestępczości w Central Parku w porównaniu do tego w domu towarowym Macy's.

Wolny rynek może zapewnić ochronę biednym także w inny sposób. Ofiarom przestępczości, także tym biednym, mogłoby przysługiwać prawo do roszczeń odszkodowawczych przyznawane przez (prywatne) sądy, proporcjonalne do rodzaju przestępstwa. Takie roszczenie byłoby mieniem zbywalnym¹⁰. Ofiary mogłyby je sprzedać agencjom inkasa, których zadaniem byłoby zdobycie należności (tak samo jak „biedni” powodowie kupują usługi prawników w zamian za podzielenie się potencjalnym odszkodowaniem). Ten proces może być połączony z zawarciem umowy między ofiarą a agencją, aby ta ostatnia wszczęła działanie w przypadku ewentualnych przestępstw popełnionych przeciwko ofierze w przyszłości. Taka umowa utrwaliłaby związek między ofiarą a agencją inkasa, zobowiązując agencję do ściągnięcia ewentualnego odszkodowania, ochraniając tym samym ofiarę przez zasadę *odstraszenia*. Oznacza to, że agencja inkasa, działająca na korzyść jednostki, nie będzie zapewniać jej aktywnej ochrony tzn. patrolów policji, policjantów na rowerach, koniach, motorówkach — będzie jej raczej zapewniać pasywną ochronę, poprzez odstraszenie przestępców. Efekt odstraszenia zostanie wzmocniony, kiedy umowa zostanie podana do publicznej wiadomości, podobnie tak jakby właściciel samochodu umieścił na nim informację o zainstalowaniu sprawnego, skutecznego alarmu albo o monitoringu.

Prywatyzacja i korupcja

Powszechnie uważa się, że prywatne przedsiębiorstwa, zajmujące się egzekwowaniem prawa w celu generowania zysku, będą podatne na korupcję. Prywatne agencje ochrony są zmotywowane chęcią zysku, więc działania kryminalne lub ochrona ludzi, którzy się takich działań podejmują, mogą być dla nich opłacalne.

Powyższy argument przejawia zupełne niezrozumienie zasad działania wolnego rynku. Po pierwsze, prywatne agencje ochrony, w przeciwieństwie do państwa, nie będą w stanie wywierać nacisków w celu zdobycia klientów. Prywatna agencja musi przekonać potencjalnych klientów, że posiada środki potrzebne do efektywnego egzekwowania prawa. Jedną z takich metod jest udzielenie gwarancji. Jest więc możliwe, że agencje ochrony będą chciały zwabić swoich klientów ofertą *ubezpieczenia* ich życia i mienia. Agencji ochrony ubezpieczającej swoich klientów wyraźnie zależy na ich dobrej ochronie, a nie na przyjmowaniu łapówek. Przestępstwa popełnione przeciwko klientom agencji powodowałyby konieczność wypłat odszkodowań przez agencję, także tylko masochistyczne ciągoty mogłyby ją skłonić do działalności przestępczej.

Tak naprawdę to policja czerpie zyski z traktowania egzekwowania prawa po macoszemu. Gdy przyjrzymy się finansowaniu policji, zauważymy, że fundusze pochodzą z (wymuszonych) dochodów podatkowych, więc policja nie ucierpi finansowo, jeżeli nie uda jej się złapać kryminalistów. Dlatego oficerom policji opłaca się przyjmować łapówki od przestępców, w zamian ofiarując łaskę. Ten fakt został naświetlony w *Raporcie Knappa o korupcji w policji*, opublikowanym w 1972 r., który wykrył korupcję w prawie każdym biurze nowojorskiej policji¹¹. Co więcej, jeżeli przestępczość rośnie, podczas gdy społeczeństwo jest „chronione” przez obojętną policję, możliwy jest wzrost budżetu policji. Zbrodnia może bowiem się opłacać. Nie jest to przyczyna państwowego zarządzania policją, ale raczej jej skutek.

Pycha odgórnej kontroli

Władze państwowe, mimo że posiadają niepełną wiedzę, z góry zakładają, że całemu społeczeństwu należy się pewien stopień ochrony policyjnej. Takie oszustwo ewidentnie doprowadzi do niewydajnego zużycia

rzadkich zasobów. Państwu nie uda się osiągnąć sukcesu, jeżeli będzie tłumić tę ważną siłę — ludzką wolność — dzięki której machina społeczna mogłaby działać bardziej sprawiedliwie.

¹ Przeł. Amelia Kurylandzka, „O wolności” (Warszawa: Wyd. Akme, 1999) [przyp. tłum.].

² Zob. Murray N. Rothbard, *For A New Liberty* (New York: Macmilan, 1973), s. 219-20.

³ US Bureau of Census, *Historical Statistics of the United States, Colonial Times to 1970* (Washington, D.C.: U.S. Government Printing Office, 1964), s. 413.

⁴ Zob. Thomas Sowell, *Knowledge and Decisions* (New York: Basic Books, 1980), s. 274.

⁵ James Q. Wilson, *Thinking About Crime* (New York: Basic Books, 1975), s. 17. Zob. też: Sowell, *Knowledge and Decisions*, s. 274.

⁶ Jednym z głównych zarzutów jest ten, że przy zbyt dużym rządzie, libertarianie opowiadający się na prywatyzacją policji wyleją dziecko z kąpielą. Klasyczna riposta została wypowiedziana przez Harry'ego Browne'a podczas przemówienia na krajowej konwencji Partii Libertariańskiej w 1996: „My, libertarianie wylewamy dziecko z kąpielą — dziecko Rosmery!”.

⁷ Zob: Walter Block, „Public Goods and Externalities: The Case of Roads”, *Journal of Libertarian Studies* 7, nr 1 (wiosna 1983): 1-34.

⁸ Zob. David Friedman, *The Machinery of Freedom* (New Rochelle, N.Y.: Arlington House, 1973), s. 137-38.

⁹ Należy pamiętać, że autor popiera prywatyzację ulic. Ulice i chodniki po prywatyzacji byłyby obiektem komercyjnym. Więcej o budowaniu, utrzymywaniu i ochronie dróg na wolnym rynku, patrz: Murray N. Rothbard, *For A New Liberty* (New York: Macmilan, 1973), s. 202-18. Szczególnie godna uwagi jest anegdota Rothbarda, opowiadająca o tym, że podczas strajku policji poziom przestępczości na nowojorskim Times Square wcale nie był wyższy w porównaniu do czasu, kiedy policjanci byli na służbie.

¹⁰ Zob. Friedman, *The Machinery of Freedom*.

¹¹ Zob. *The Knapp Commission Report on Police Corruption* (New York: George Braziller, 1972), s. 3: Oczywiście nie wszyscy policjanci są skorumpowani. Jeżeli mielibyśmy wykluczyć nieznaczące przypadki naruszenia prawa jak darmowe posiłki, znacząca liczba policjantów nie uczestniczy w działaniach korupcyjnych. Jednak z pewnymi, nielicznymi wyjątkami, nawet ci, którzy sami nie uczestniczą w działaniach korupcyjnych, są zaangażowani w korupcję w tym sensie, że nie robią nic, aby przeciwdziałać temu, co według ich wiedzy lub podejrzeń dzieje się wokół nich.